

GAZETA OPOLSKA

Oświata i praca
narody zbogaca!

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczył!

GAZETA OPOLSKA wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość Niedzielny” 1,20 mk.; z dodatkiem „Rolnik” 1,35 marek W Galicyi 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocznie.

Ogłoszenia 15 fenygów od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 2,40 mk. (3 numerów raz w tygodniu 1,85 mk.)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku, co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6

Telefon 191

Nie mogą się uspokoić

gazety centrowe niemieckie z powodu ostatnich artykułów „Tygodnika katolickiego”, który w stanowczych słowach, jak czytelnikom „Gazety Opolskiej” wiadomo, zganił kompromis centrowców opolskich z niemieckim „Wahlvereinem” przy wyborach uzupełniających do sejmu pruskiego.

Wrocławska „Schlesische Volkszeitung” napisała w niedzielnym numerze (518), że już dawno spostrzega, iż „Tygodnik katol.” kroczy drogami, które nie są zgodne z polityką oficjalnej partii centrowej. Zwłaszcza artykuł „Nauka z wyborów w Opolskiem”, w którym „Tyg.” twierdzi, że przy wyborach opolskich zostały naruszone zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości, zasługuje na nagany. „Schl. Volksztg.” twierdzi, ale nie podaje żadnych dowodów na swoje twierdzenie, że Polacy w sposób wiele ostrzejszy zaczęli w ubiegłych latach partię centrową aniżeli „Wahlverein” i dlatego „Tyg.” powinien raczej zwalczać Polaków aniżeli Centrum.

Nie warto w obecnej chwili w długie polemiki ze „Schles. Volksztg.” się wdawać. Wystarczy zaznaczyć, że i ta gazeta od pewnego czasu wkroczyła na inne drogi, aniżeli te, których dawniej się trzymała. Przedewszystkiem pod względem przestrzegania zasad katolickich była dawniej wiele sumieniejsza, pomimo zaciętego zwalczania tak zwanej „agitacji wielkopolskiej”. Dziś dla pięknych oczu rządowców poświęca wiele z swych dawniejszych przekonań i rzuca się bez zastrzeżenia w ich ramiona, jak tego dowodzi artykuł jej nie jeden.

Oczywiście za „Schles. Volksztg.” powtarzają, jak za panią matką pacierz, każdy schlebiający rządowcom artykuł „Oppelner Nachr.”. Zaś basuje w tej hakatystycznej muzyce centrowa „Neustädter Zeitung” (nr. 256), która w dłuższym artykule wywodzi, że „są to w rzeczy samej wątpliwe drogi, na które „Tyg.” zaczyna wstępować. Są to te same drogi, któremi przez całe lata kroczyły „Katolik”, „Gazeta Opolska” i „Nowiny Raciborskie”, które pod maską centrową podsycaly niezadowolenie wśród polskich wyborców i przez swą dwulicowość przy gotowały grunt pod zasiew radykalno-polski”.

Cóż czyni „Tygodnik”? — pyta dalej „Neust. Ztg.” — i odpowiada: Walczy on przeciw kompromisowi wyborczemu (z rządowcami w Opolskiem), który okazał się w pierwszej próbie „świetnym” i także ze strony „mówiących po polsku” walmanów centrowych zyskał uznanie.

W końcu woła „Neustädter Ztg.”: „Daj Boże, aby zgubna polityka „Katolikowa” się nie powtórzyła. Lepiej nie mieć żadnej polskiej gazety centrowej aniżeli taką (jak „Tygodnik”), która nie stosuje się do hasła, wydanego przez partię, i tylko zamieszanie wywołuje!”

Zaiste prawdziwa to ironia losu, że „Tygodnik”, który gazetom polskim prawil morały, że nieodpowiednio zachowują się względem niemieckich centrowców i niemieckich gazet centrowych, tak wcześnie doświadczył na własnej skórze szczeroci i otwartosci własnych przyjaciół, w których obozie się znajduje. Naszem jednak zdaniem autor artykułu „Tygodnika”: „Nauka z wyborów w Opolskiem” lepiej zrozumiał całą grozę położenia aniżeli zacie-trzewieni hakatyści centrowi. Wie on dobrze, że jeśli centrowcy tak dalej politykować będą, jak w Opolskiem, to źle na tem wyjdzie powaga, znaczenie i wpływ duchowieństwa, źle wyjdzie sprawa katolicka, ucierpi Kościół. Dla tego należy z manowców zawrócić, póki czas. Kto bowiem trzeźwo na sprawę patrzy, widzi to wyraźnie, że nie idea centrowa tu odniosła zwycięstwo, ale hakatyzm rządowy, wśród którego wrogowie katolików są górą. Kandydatura landrata, z niezmiernym naciskiem popierana przez rządowców, dopomogła kandydaturze centrowca Wodarza do chwilowego zwycięstwa. Bez tej kandydatury nie byłby centrowiec miał żadnego pociągu i nie byłoby też na niego głosowali ewangeliccy walmani z powiatu,

zwłaszcza z miasta i licznych osad kolonistów ewangelickich. Dowodzą tego liczby. W tym roku otrzymał landrat 74 głosy więcej, aniżeli w roku 1908 kandydat Polaków i centrowców razem (ks. Kapitza otrzymał bowiem wówczas 286 gł., landrat Lücke wówczas 239, a teraz 360). Radzca spraw. Wodarz otrzymał teraz 42 głosy więcej aniżeli w roku 1908 (albowiem głosowało na niego 294 polskich i centrowych walmanów, teraz 336, podczas gdy rządowiec Reymann w roku 1908 otrzymał 231 głosów).

Nadwyżki oddanych teraz głosów, 74 na rządowca i 42 na centrowca, świadczą według poprzedniego zestawienia, że wzmogła się jedynie sprawa rządowa, a nie centrowa; trzydziestu dwóm walmanom już nawet centrowiec był zupełnie obojętny; chcieli oni tylko landratowi się przysłużyć, aby zyskać jego względy. Inni wszyscy trzymali się ślepo hasła rządowego, nie centrowego i dlatego jeszcze tym razem niejako z łaski centrowca uwzględnił. W przyszłości, gdy rządowcy wyswobodzą się z danego już przy wyborach do parlamentu centrowcom przyrzeczenia, sprawa inaczej się będzie przedstawiała, a mianowicie skończy się dla centrowców wysławiana przez „Neust. Ztg.” „świećność” kompromisów z rządowcami i owe rzekome uznanie „po polsku mówiących” walmanów dla układów miszmaszu z centrowcami. Centrum pójdzie zupełnie na odstawkę. Qui vivra, verro! (Kto dożyje, zobaczy!!)

Serbia a sprawa bałkańska.

(Spostrzeżenia osobiste.)

W Białogrodzie (Belgradzie), stolicy Serbii, wychodzi kilkanaście gazet najrozmaitszych kierunków, począwszy od najradykalniejszych do najwięcej konserwatywnych czyli zachowawczych. W czasie pokoju zwalczała się prasa białogrodzka wzajemnie bardzo ostro. Cóż się jednakowoż stało, gdy wybuchła wojna? Otóż zamilkły swary partyjne i nastąpiła zupełna harmonia; cała prasa przejęta jest jednością i wspólnie wzywa naród do walki z odwiecznym wrogiem.

Ta jednosc ogarnęła też na pierwszą wieść o wojnie cały naród serbski, co świadczy o wielkiem ukochaniu ojczyzny i zrozumieniu doniosłości sprawy.

O błogich skutkach, jakie ta jednosc wytworzyła, przekonać się mogłem osobiście, żyjąc jakiś czas pomiędzy Serbami. Tam panie z wyższych sfer razem z dziewczętami ze wsi oddały się na usługi „Czerwonego krzyża” (stowarzyszenia opiekującego się rannymi) i z zapalem pielęgnują strasznie pokaleczonych swych ziomków; tam domy prywatne brały rannych i własnym kosztem ich pielęgnowały, nawet dzieci w wieku 12—14 lat pomagały w kuchniach. Tysiące rodzin żyją tylko dla ojczyzny; — synowie na wojnie, ojciec jako żołnierz pełni służbę w stolicy, a córka pielęgnuje rannych! To nazwać można poświęceniem.

Gdy się patrzy znowu na czyny i zamiary dyplomacji, która Serbom odmawia drogi do Adryatyku — a jestto sprawa żywotna Serbii — przykre uczucie chwytta człowieka za serce, i mimo woli człowiek sobie stawia pytanie: Czy to zaplata za te rany, za te poświęcenia?

O tej właśnie sprawie miałem sposobność pomówić z niektórymi wybitnymi Serbami, stawiając im pytanie: „Cóż poczniecie, gdy wam Austria nie pozwoli zająć portów adryatyckich?”

Odpowiadano mi: „Panie, to co oręź serbski zdobył, to nasza ziemia od lat przeszło tysiąca — to ziemię, w których rządził król nasz Duszan Siliły (1326—1356); tych nie oddamy dopóty, dopóki kropla krwi będzie w naszych żyłach!”

Odpowiedź powyższa — to zdanie całego narodu serbskiego.

Lecz nie tylko narodu w królestwie serbskiem, lecz także Serbów, którzy żyją pod berłem Austro-Węgier. Gdy bowiem rozmawiałem w Szab-

dce (w Dolnych Węgrzech) z kilkoma Serbami, oświadczyli mi, że jeżeli Austria się tylko wmie-sza w sprawę państw bałkańskich, to naród serbski i chorwacki, mieszkający od wieków na swych ziemiach a doznający wielkiego ucisku ze strony rządu madziarskiego (węgierskiego), podniesie się jak jeden mąż, a także zagarnięta Bośnia powstania, by zjednoczyć się z „Wielką Serbią”. Już dziś zauważyć można u Madziarów strach, co się z nimi stanie; gdyż czekali oni tylko na śmierć cesarza austriackiego Franciszka Józefa, aby odłączyć się od Austrii i własne stworzyć królestwo, a także marzyli o rządach nad krajami słowiańskimi; dziś jakieś fatum (los nieprzychylny) ich zamiary w niwecz obraca.

Dalsze ukształtowanie spraw zależeć będzie od Austrii, która mając w swem państwie 25 milionów Słowian, z ogniem igrać nie powinna, aby nie wznieść wojny — świata słowiańskiego z przeżytym światem germańskim.

A. J. Gch.

(Powyższy artykuł pochodzi od p. A. J. Gwrycha, o którym niedawno donosiliśmy, że wyjechał do Serbii, a który w tych dniach powrócił z Białogrodu i wstąpił do redakcji naszego pisma. Pan G. poda niebawem w „Gazecie” więcej ciekawych szczegółów dotyczących Bałkanu i wojny bałkańskiej. — Red.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z Berlina.

Berliński „Tageblatt” donosi: Statystyka wielkich majątków ziemskich w Prusach Zachodnich przedstawia się następująco: 414 wielkich majątków ziemskich znajduje się w rękach niemieckich, a 97 w rękach polskich. Majątki niemieckie obejmują razem 341 340,51 hektarów, a majątki polskie tylko 59 781,02 ha.

Do informacji tej dodaje „Tageblatt” następujące, bardzo charakterystyczne uwagi:

Cyfry wskazują, że statystyka kolonizacyjna rządu mało przyczyniła się do uzdrowienia naszych stosunków społecznych, ponieważ nie obejmuje ona wielkich posiadłości niemieckich. Gdyby nawet rząd skupił albo wywłaszczył — o czem naturalnie nie ma co myśleć — wszystkie (97) majątki polskie, to i tak dopiero na bardzo małej części wielkich posiadłości w Prusach Zachodnich zostaliby osiedleni chłopci.

Jeżeli rząd chce rzeczywiście osiągnąć rezultaty, to musi kolonizować również — niemieckie wielkie posiadłości. W przeciwnym razie polityka kolonizacyjna rządu pozostanie nadal fuszerką i blichtrzem.

Rozwiązanie sprawy polskiej.

Wybitny dziennikarz rosyjski Bajen zamieszcza w gazecie „Russkoje Slovo” tej mniej więcej treści artykuł:

Razem z losami Słowian wojujących na Bałkanie rozstrzygają się losy narodu, który nie woiuje t. j. Polaków. Od Polaków, od ich zamiarów i czynów zależeć będzie przyszłość Słowiańszczyzny. Autor twierdzi, że w trojaki sposób może być sprawa polska rozstrzygnięta:

- 1) Samodzielność państwa polskiego.
- 2) Zjednoczenie z Austrią (i Niemcami).
- 3) Zjednoczenie z Rosją.

Rozumie się samo przez się, — pisze p. Bajen — że Polacy marzą o samodzielnem państwie. Byłoby dziwnem, gdyby było inaczej. Wyrugować z umysłów polskich marzenie o „ojczyźnie od morza do morza” — nie sposób.

Polska idea polityczna ma oprócz Kościoła świętego sprzymierzeńca w dzielności kobiet polskich; Polacy żyją swą świętą przeszłością i ta im dodaje siły do wyteżonej pracy na polu duchowym i ekonomicznem, tak iż dziś mają bardzo wielu uczonych, wszelkiego rodzaju specjalistów, artystów; handel i przemysł polski potężnieje, a

Dobrze chodzące zegarki

Alberta Sowade, egzamin zegarmistrza w Opolu, ul. Karola 18.

kieszonkowe, złote i srebrne, zegary, ścienne i budziki, stemplo-wane złote obrączki ślubne, broszki i kołczyki. — Dobrze siedzące okulary i binokle kupuje się bez targu tanio i dobrze u

Reperacje szybko i tanio.

kultura polska rozwija się co raz żywiej. Taki naród powinien być samodzielnym.

Wierzy autor, iż to nastąpić musi, lecz mogą podług jego zdania upłynąć jeszcze wieki, więc pyta się, z kim Polacy pójdą: z Rosją — czy z Niemcami?

Rozwiązuje on tę zagadkę tak, że radzi Polakom czempredziej pogodzić się z Rosją, każe zapomnieć krzywdy wyrządzone przez zaślepionych nacyonalistów (nieprzejednanych narodowców) rosyjskich, gdyż nie z takich ludzi składa się Rosja, a wtenczas jedynie może powstać Polska niezależna; tem samem zaś możliwość upadku Rosji zostanie na zawsze usunięta.

Zamordowanie hiszpańskiego prezesa ministrów.

Madryt, 12 listopada. Dziś przed południem zastrzelił pewien mężczyzna czterema wystrzałami z rewolweru prezesa ministrów hiszpańskich Canaleja. Minister padł natychmiast trupem.

Morderca nazywa się Manuel Pardinás Serrato, lat 27. Zanim go aresztowano, zdążył popełnić samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Z sejmiku pruskiego.

— Sejm pruski obradował wczoraj nad wnioskiem konserwatysty Hammera, o opodatkowaniu domów towarowych. Wniosek przyjęto większością głosów.

Wywłaszczenie.

Straszna krzywda! „Kurier Pozn.“ donosi: Majątek Kołdrab, przeznaczony na wywłaszczenie, otaksowano o 120 tysięcy marek poniżej ceny, jaką zapłacił p. dr. Trzeciński, to znaczy oszacowano wartość na 830 tysięcy mk., a p. dr. Trzeciński zapłacił był 950 tysięcy marek!! Taksatorzy odmówili wszelkich wyjaśnień co do podstawy taksowania! Taksatorzy kolonizacyjni nie są na szczęście ostatnią w tej sprawie instancją.

Wojna bałkańska.

Cesarz Wilhelm wina.

London, 12 listopada. Jak donoszą z Aten, wysłał cesarz Wilhelm do siostry swej Zofii, greckiej następczyni tronu, telegram, w którym wini się jej z powodu zajęcia Saloniki przez Greków. Telegram kończy się trzykrotnem: hurra!

Walka na linii Czataldża.

Budapeszt, 11 listopada. Z Zofii donoszą, że dziś rozpoczęły się walki pod Czataldżą. Bułgarzy stoją blisko miejsc obronnych.

Bułgarzy w Salonice.

Zofia, 12 listopada. Od generała Todorowa, dowodzącego siódmą dywizją bułgarską, nadszedł tutaj telegram, w którym generał donosi, że po zajęciu wioski Ajwatowa i Ili i wyparciu z tamąd Turków wkroczyli Bułgarzy do Saloniki. Książęta Borys i Cyryl, synowie królewscy, także brali udział w bitwie.

Rady Włochów dla Serbii.

Budapeszt, 11 listopada. Poseł włoski w Białogrodzie naradzał się wczoraj z serbskim prezesem ministrów Pasiczem i wyraził mu życzenie rządu włoskiego, aby Serbia żądania swoje dotyczące portów adrytyckich zmniejszyła i żeby co do sprawy albańskiej inne zajęła stanowisko. (O sprawie albańskiej piszemy na innem miejscu.)

Królewscy synowie.

POWIEŚĆ J. I. KRASZEWSKIEGO
z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego.

(Ciąg dalszy.)

Potrząsł biskup głową i z litością odwrócił wzrok ku Zbigniewowi, który stał pokornie, oczy w ziemię wlepiwszy.

Tak się rozmowa skończyła.

Gdy przystąpili do pożegnania, O. Żyrośław zbliżającego się Zbigniewa pobłogosławił nieznacznie, a do towarzyszących mu odezwał się głośno:

— Radbym was błogosławił wszystkich — nie wolni mi! Tym, co idą na wojnę, w której syn ma walczyć przeciw ojcu, błogosławić się nie godzi. Modlić się będę, aby Bóg odwrócił rozlew krwi, zesłał upamiętnienie!

Dobek poruszony i przelekany już się miał ku progowi, pokłoniwszy się zdała, Zbigniew też odchodził, gdy Magnus przystąpił do ręki biskupa i szepnął:

— Ja na wojnę nie ciągnę. Wasza przewielebność zechcecie mi pomódz do przejeżdżania króla. Jakoście nam mówili słowa prawdy, rzeknijcie je panu naszemu, aby tyranii Sieciechowej koniec położył. Inaczej padnie w gruzy królestwo i rozsypie się.

Biskup nie odpowiedział nic, pochylił się już nad księgą i modlić zaczął.

Wkroczą Bułgarzy do Konstantynopola?

Zofia, 12 listopada. Cała prasa bułgarska domaga się wkroczenia Bułgarów do Konstantynopola. Dziennik urzędowy „Mir“ ogłasza artykuł, zawierający płomienny apel do króla Ferdynanda, aby w otoczeniu królów Grecji, Serbii i Czarnogóry wkroczył do Konstantynopola i w Hagia Zofia (kościół turecki) położył kamień węgielny pod federację (związek, zjednoczenie) bałkańską, której cesarzem pod nazwą Szymona II, byłby król bułgarski Ferdynand. Król Ferdynand ma otrzymać przy tym uroczystym akcie stędzar z napisem: „Twórcy Związku bałkańskiego“ i wieniec laurowy.

Żądania Austrii.

Budapeszt, 12 listopada. Gazeta „Az Eest“ donosi, że Austro-Węgry postawiły Serbii następujące żądania minimalne:

1) Zabezpieczenie targów zbytu na Bałkanie w drodze długoletniego traktatu handlowego i zapewnienie swobodnej drogi aż do Saloniki.

2) Terytoryalna nienaruszalność Albanii.

3) Serbia da gwarancję, że odstąpi od swojej dotychczasowej polityki podburzania południowych Słowian, żyjących w Austrii i na Węgrzech.

Sprawa albańska.

Albańczycy, naród liczący dziś około dwóch milionów głów, zamieszkuje zachodnią część dzisiejszej Turcji nad wybrzeżem morza Adrytyckiego, głównie w wilajetach (obwodach) monastyrskim (Monastyr), skadarskim (Skodra, Skutari) i skoplijskim (Skoplie, Uesküb). Co do religii, to wyznają Albańczycy, zamieszkujący w górach, katolicyzm, ci zaś, którzy w miastach i wsiach mieszkają, religię Mahometa i schizmę. Kulturalnie stoją na najniższym szczeblu; nie posiadają ani literatury ani nawet pisma własnego i dziwić się trzeba, jak może w dwudziestym wieku żyć w środku Europy naród w podobnych warunkach.

Jestto naród dziki, wiecznie wojujący, który kocha nad życie swe góry i lasy, oraz nieograniczoną wolność, i o nią też wiecznie z Turcją walczył.

Dziś, gdy Serbia zwyciężko Turków wyparła i zajęła Albanie, wyłoniła się bardzo drażliwa sprawa albańska. Serbowie zajętych portów nad Adrytykiem, Draczu i Ljezu (Durazzo i Alessio) z rąk wypuścić nie chcą, gdyż utraciliby przez to drogę do morza, tak im potrzebną dla zbytu swych wytworów. Albańczycy znów pragną autonomii (samorządu) i doznają poparcia ze strony Austro-Węgier, Niemiec i Włoch. Jeżeli więc Serbia nie ustąpi, co jest prawdopodobnem, gdyż ma poparcie Rosji, powstać może z tej właśnie sprawy — wojna europejska.

Ruch w Towarzystwach.

— Boguszyce. Związek św. Józefa z Boguszyca i Dzwonic odbędzie swoje walne zebranie w niedzielę, dnia 17-go listopada, na sali p. Gwoździa w Boguszycach. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

WIADOMOŚCI Z BLISKA I Z DALEKA.

Opole, dnia 13-go listopada 1912.

Kalendarz i kronika kościelna. Jutro, w czwartek, obchodzimy uroczystość św. Serapiona, m. Odebrał koronę męczeńską w Aleksandryi, za prześladowaniu Dycyusza. — Dnia 15 św. Leopolda, Margrabiego Austrii.

VII.

Nie kwapili się z wyciągnięciem dworacy Zbigniewowi i on sam. Wszystko było w pogotowiu, z dnia na dzień wyznaczono żegnanie się z Wrocławiem, nazajutrz czegoś brakło i królewicz rad odkładał wyjazd do obozu.

Magnus rad był się zbyć a wyprosić nie mógł ostatka.

Jednego z tych wieczorów w izbie na zamku kilku ludzi siedziało pod ścianami na ławach, między którymi widać było Dobka z Morawic i Marka Sobiejuchę nieco na uboczu rozprawiających z sobą. Obu twarze nie wesołe były, stękali i wzdychali.

Izba, jedna z tych, które dla gości pospolitych przeznaczono, naga, czarna była, wilgotna, zaburkana i ciemna. Kilku z drużyny Zbigniewa w niej sypiało, bo po kątach widać było wyleżane siano, skórą i suknem ponakrywane. Stało i wiadro, bodaj od piwa, nachylone, aby z niego wyczerpnąć było można ostatki — ale już próżne. Na stole walały się pruszyzny chleba, pod stołem leżały kości, miska i łyżka zapomniana czekała w kącie, by ją sprzątnięto.

Dobek z Morawicy, rozpuściwszy kaftana, zaczął chodzić po izbie, jak człowiek, co myśli szuka a znaleźć jej nie może. Inni nań patrzali tak, jakby od niego czekali czegoś a doczekać się nie mogli.

Marek Sobiejucha, człek, co już nie z jednego pieca chleb jadł, a niewiele dbał, z jakiego się jutro będzie żywił, siedział u okna, za okno spoglądał i poświstywał.

Wschód słońca: W czwartek dnia 14-go listopada o godzinie 7 min. 22. Zachód: o godz. 4 min. 7. — Wschód księżycy: o g.dz. 1 min 2 po poł. Zachód: o godz. 7 min. 58 wieczorem.

— * Stan powietrza. W Europie zachodniej zimno i dżdżysto; w Anglii, Francji i Niemczech zachodnich silne wiatry. Ztąd wnoszą stacye meteorologiczne (urzędy badające stan powietrza), że należy się spodziewać jeszcze większych deszczów i wiatrów.

ŚLASK czyli STARA POLSKA.

— * „Schlesische Volkszeitung“, która z zapalem godnym lepszej sprawy kruszy kopie za opolskim rządowym „Wahlvereinem“ i nieledwie wczoraj jeszcze dowodziła, że tenże nigdy tak nie zwalczał partii centrowej jak Polacy, wylewa dziś już (w num. 522 z dn. 13 listopada) krokodylowe łzy na hakatystyczną „Schlesische Ztg.“, gorącą protektorkę wszelkich „Wahlvereinów“, ponieważ gazeta ta zaczęła w sposób złośliwy Centrum za jakiś artykuł ogłoszony w „Bayerischer Vaterland“ przeciw bawarskiemu ministrowi spraw wewnętrznych. „Schl. Volksztg.“ sumituje się, że przecież „Bayer. Vaterland“ nie jest gazetą centrową, o czem też z pewnością „Schl. Ztg.“ dobrze wie, ale pomimo to ze znaną „uprzejmością“ naciera na partię centrową, aby jej łatkę przypiąć. Nieprzyzwoite zachowanie się (hakatystycznej) „Schl. Ztg.“, która takimi środkami walczy (przeciw Centrum), wydaje samo na siebie wyrok, — kończy do głębi zmartwiona „Schl. Volksztg.“.

W zmartwieniu tem nad zawodnością najbliższych w obecnej „mieszmaszowej“ epoce przyjaciół, zadających tak niedwuznacznie kłam świeżo wypowiedzianemu twierdzeniu swych nowoczesnych sprzymierzeńców, składamy wrocławskiemu organowi centrowemu jak najserdeczniejsze współczucie!...

— * Na dom polski w Opolu złożył I. S. z W. Dobrynia 3 mk. — Bóg zapłać! O dalsze datki prosimy.

— * Opole. Wielkie nieszczęście wydarzyło się we wtorek o godz. 10-tej przed połud. w kamieniołomie fabryki cementu Pringsheima i Grundmanna. Robotnik Robert Hendel, który w fabryce tej już od lat 17-tu pracuje, dostał się w transmisy kolejki, wskutek czego odniósł urwanie lewej nogi a złamanie prawej. Ciężko rannego odstawiono do szpitala św. Wojciecha.

):(Góra św. Anny. Ćwiczenia duchowne dla polskich wiernych wszelkiego stanu odprawia się w bieżącym roku w następującym porządku: I. kurs: dla niewiast od 18-go do 22-go listopada; II. kurs: dla dziewcząt od 25-go do 29-go listopada; III. kurs: dla mężczyzn i młodzieńców od 2-go do 6-go grudnia. Ćwiczenia rozpoczną się w dzień podany wieczorem około 6-tej godziny, a skończą się w dzień podany rano. Prosimy o jak najliczniejszy udział.

— * Strzelce. Spaliła się tutaj destylacja Nothmanna. Ogień został podłożony w trzech miejscach, w kantorze, składzie okowity i w mieszkaniu personau. Dwóch pomocników, podejrzanych o podpalenie uciekło.

— * Kielcz (w pow. strzeleckim). W sobotę znaleziono tu trupa mężczyzny, który prawdopodobnie został napadnięty i zabity. Dwóch podejrzanych opryszków aresztowano.

):(Prudnik. We wtorek po południu około godz. 4-tej wydarzył się w koszarach tutejszego pułku

Przerwana rozmowa, widać to było po twarzach, zostawiła po sobie niesmak jakiś. Szło im naopak, kwaśni byli wszyscy.

Na ławach siedzący, owi, co tak bardzo szumeli, gdy Wojsław Sieciecha bronił, — ofiary wojewody, sprzymierzeńcy królewicza, — lica mieli posępne, ust teraz nie otwierali.

Spoglądali po sobie, trzęsąc głowami, to na Dobka, który chodził rozpasany i spluwał, niby czegoś gorzkiego chcąc się pozbyć.

Po długim milczeniu, czasu którego jedni ziewali, drudzy palcami kreśli, inni się rozpierali na ławach, miejsca sobie dobrać nie mogąc, Dobek stanął i głośno kłąć począł.

— Porwałoby go lichu! Porwało! Bodaj zczest marnie.

— Kto? — zapytał Marko od okna.

— Albo ja wiem, kto z brzegu! — zawołał Dobek. — Dużobym ich dziś dał lichu na przekasę! Niema bo ludzi na świecie! niema! Choć kamień do szyi i w wodę.

— He! he! — przerwał Marko — na to zawsze czas. Wiecie, co powiem? Jam już nie jeden raz bywał w takich opałach. Dwa razy stałem nad Dunajem a raz nad Renem, myśląc — a no? plusnąłby? Nie było już co robić! Nie plusnąłem i dobrze się stało — bo ot się jeszcze żyje i ciągnie. Raz pamiętam u morza chciało mi się iść dać rybom zjeść, poczekałem z tem i chodzę po świecie... Na to zawsze czas.

— Chcieliśmy się ratować od Sieciecha, — rzekł Dobek, nie wiele go słuchając — poszliśmy do Czech

Najlepsza kawa

funt od 1.50 mk. pocz. do 1.80 mk.

Ostatek rabat. związku oszczęd.

Jan Kammler

Opole

Odrzańska 4

polnej artylerii nr. 57 nader smutny wypadek. O-
tóż jeden żołnierz, stojący na posterunku przy ma-
gazynie broni, wymierzył żartem z rewolweru, nie
wiedząc, że jest nabit, do innego żołnierza, pew-
nego gefrajtra z pierwszej baterii. Rewolwer wy-
palił, a kula ugodziła nieszczęśliwego w głowę i w
tyle głowy wyszła, zabijając nieszczęśliwego na
miejscu. Smutne to zajście polega podobno na tem,
że przy zmianach posterunków z nabitych rewol-
werów powinny być naboje usunięte, co w powyż-
szym wypadku nie nastąpiło, a ów żołnierz, nie wie-
dząc o tem, w swej lekkomyślności tak nieszczę-
śliwy żart popełnił.

—* **Wrocław.** Dziś, w środę, przybywa tutaj
cesarz Wilhelm pociegiem nadzwyczajnym ze Stram-
burka (Trachenberg), w obw. wrocławskim, na głów-
ny dworzec o godz. 12-tej min. 12 i uda się z tam-
tąd do koszar pułku kirasjerów, gdzie odbędzie się
parada wojskowa. (Cesarz bawił w Stramburku
od poniedziałku u księcia Hatzfelda na polowaniu
na bażanty.)

—* **Gliwice.** We wtorek przed południem po-
wiesił się tutaj w celi więzienia policyjnego robo-
tnik Ludwik Wolny.

—* **Rybnik.** Przed kilku miesiącami zawarł
magistrat tutejszy ze względów oszczędnościowych
z górnolaskim towarzystwem dozoru i za-
mykania domów układ, na mocy którego towarzy-
stwo to objęło obowiązki stróżowania w mieście,
zamiast stróżów miejskich, których utrzymywanie
wydawało się magistratowi za drogim. Obywa-
telstwo zaraz z początku zaufania do tego urzędze-
nia nie miało, a że miało słusność, o tem świadczy
następujący fakt: Z destylacji firmy Mikeskiego
ginał już od roku likier i nie można było sprawców
wyśledzić. W sobotę kazał kierownik interesu p.
Głab zrobić zamek elektryczny z dzwonkiem, który
znajdował się u niego w pokoju. W nocy z niedzieli
na poniedziałek słyszy naraz dzwonięcie. Niepo-
strzeżenie udał się p. Głab do interesu i widzi jak
trzech mężczyzn właśnie większą ilość likieru chcą
ze sklepu wynieść. Na szybkie wezwanie policyi
zdołano ptaszków przytrzymać — i cóż się okazało?
Byli to „stróżowie“ wspomnianego wyżej towarzy-
stwa, Zimny, Franke i Ledwoń, których areszto-
wano.

—* **Michałkowice.** Spaliła się tutaj w nocy z
niedzieli na poniedziałek stodoła posiedziela Ull-
manna. Roku zeszłego paliła się już ta posiadłość,
lecz ogień ugaszono. Ullmanna aresztowano swe-
go czasu jako podejrzanego o podpalenie, lecz go
później z braku dowodów wypuszczono na wolność.

—* **Katowice.** (Obchód jubileuszowy „Zjedno-
czenia Zawodowego Polskiego“.) W ubiegłą nie-
dziele filie Zjedn. Zaw. Pol. w Bogucicach, Rożdzie-
niu, Szopienicach, Dąbrowce, Piekarach, Karbie,
Radzionkowie obchodziły uroczyste dziesięciolecie
istnienia Zjedn. Zaw. Pol. Prócz uroczystości ko-
ścielnej — o ile miejscowi księża proboszczowie ze-
chcieli odprawić nabożeństwo na intencję Z. Z. P.
— odbyły się, jak donosi „Gaz. Ludowa“, pochody,
na sali wygłaszano referaty i odgrywano sztuki
teatralne. Obchód jubileuszowy w Rożdżeniu-Szo-
pienicach udał się znakomicie. W pochodzie liczą-
cym blisko 1500 osób, przy dźwiękach muzyki uda-

i do pana Brzetysława. Tylko, że nas i tam nie
kopnięto nogą. Na ostatek doradzili nam królew-
icza wziąć. Myślałem, żeśmy Pana Boga za nogi
złapali. Serce się uradowało! Magnus się obiecał,
że go przyjmie. Mogłoby być lepiej? Patrzcież co
z tego urosło — królewicz, choć mój krewniak —
królewicz...

To mówiąc, Dobek głową począł kiwać, nie
kończąc; spojrzał po słuchaczach. Na ławach sie-
dzący kiwali potakując głowami, kilku nawet się
uśmiechnęło. Marko czekał jak się to dalej rozwi-
nie; ani się przeciwiał, ni pochwalał.

— Królewicz, choć mój krewniak, — powtórzył
Dobek — ni z pierza, ni z mięsa. Licho wie, czy
go w kołysce baby nie zamieniły. Nic tam kró-
lewskiego niema, prócz buty. Je i pije dobrze, zęby
wyszczersza niczego, łąć potrafi, huk i wrzawę
koło siebie, świecidla i brzękadła lubi, a żeby się
tak wziął do konia, do włóczni, rycerskie serce oka-
zał, — jeszcześmy nie doczekali.

— A no, przyjdzie i to — odparł Marek.

— Kiedy? — spytał Dobek. — Klechy z niego
zrobili takiego, jak sami. Gada dobrze, ale na je-
zyku u niego wszystko. Dziś cały dzień przeleżał,
drwiąc i blaznując z Zahoniem i Piętką, a ty sobie,
Dobku, łeb ukręć, aby było, co potrzeba.

— Nie, królewicz nam się nie udał, — powtó-
rzył Dobek — Magnus nam zawód zrobił! Czechy,
gdy nadciągną, to nie po co, tylko, aby nam z przed
nosa, co jest sprzątnęli. Pomrocy też, gdy przyjdą,
nie darmo!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

no się do kościoła (nabożeństwa ks. prob. Ziętek
nie chciał odprawić), po nabożeństwie członkowie
obydwóch filii górniczej i hutniczej udali się w po-
chodzie na wiec pod gołym niebem, na którym prze-
mawiał prezes centralnego zarządu Z. Z. P., poseł
p. Sosiński. W Bogucicach i Dąbrowce referował
skarbnik centralnego zarządu p. Wiczorek, w Kar-
bie urzędnicy okręgowi pp. Dubiel z Zabrze i Szy-
ler z Radzionkowa.

—* **Katowice.** We wtorek sprzedawano tutaj
pierwsze wołowe mięso, sprowadzone z Królestwa,
w ilości czterech centnarów. Sprzedawano funt po
60 i 77 fen., to też publiczność chętnie kupowała.
Rzeźnicy katowiccy nie chcieli pozwolić, aby mia-
sto tak tanio wołowinę sprzedawało; aby się więc
„zemścić“ urządzili naprzeciwko miejskiego składu
własny skład i sprzedawali nawet funt po 50 i 67
fen., lecz publiczność pomimo to ich omijała.

—* **Mysłowice.** Dowóz gęsi z Królestwa Pol-
skiego wzmożł się w tym roku znacznie w porów-
naniu do dowozu zeszłorocznego. Do dziś dnia spę-
dzono na tutejszy dworzec 296 036 sztuk gęsi, roku
zeszłego 281 819 sztuk; wysyłka potrwa do poło-
wy grudnia.

—* **Opawa.** Przed 8-miu laty zostały we wsi
Butowice w Morawach trzy młode dziewczęta, sio-
stry, w straszliwy sposób zamordowane. Śledz-
two wykazało, że morderstwo popełnione zostało
z lubieżności, co wywołało swego czasu ogromne
wrażenie i oburzenie. Aresztowano też kilka po-
dejrzaných osób, lecz z braku wystarczających do-
wodów musiano je znów puścić na wolność. Dop-
iero teraz udało się żandarmeryi w Studzience
przez przypadek wyśledzić zbrodniarza, i to w oso-
bie własnego brata owych dziewcząt, który
obecnie znajduje się w Styrii i jest pod dozorem
policyjnym a nazywa się Krischke.

WIELKOPOLSKA.

—* **Wywłaszczone dzieci.** W środę zabrano
nagle dwóch braci Knaków, mieszkających w Gnie-
źnie, i oddano ich na przymusowe wychowanie.
Młodszy z nich, 10-letni chłopczyzna, wędrować mu-
siał ze szkoły wprost na kolej. Chłopcy żadnej
zbrodni nie popełnili. Zarządzenie władzy tłoma-
czy się tem, że za życia ojca-ewangelika wycho-
wani byli we wierze ewangelickiej, a po śmierci
tegoż na życzenie matki przestąpili na katolicyzm.
Podobno nawet nieboszczyk-ojciec za życia takie
zyczenie wypowiedział. To nagłe odebranie matce
dzieci tak jaskrawo tłomaczy „wolność religijną“
w Prusiech, że dalszych słów na ten temat tracić
nie potrzeba.

—* **Gnińskowo.** Bezpieczeństwu publicznemu
zagroził tu robotnik Lipigórski. Najprzód odgrażał
się przechodniom na ulicach nabitym rewolwerem,
tak że wachmistrz miejski musiał mu niebezpieczną
broń wydrzeć z ręki. Wobec tego poszedł L. do
domu i przyniósł sobie długi nóż sztyletowy, któ-
rym chciał w pewnym składzie towarów kolonial-
nych zażgać pewnego ucznia. Tenże jednak zdołał
się sam obronić, uderzając z taką siłą na L., że tenże
padł na ziemię. Teraz inni obecni sprawili Lipigór-
skiemu odpowiednie „pamiętnie“, poczem go wach-
mistrz policyjny umieścił w areszcie policyjnym.
Nazajutrz przy przesłuchach uniewinnił się Lipi-
górski tem, że dnia poprzedniego tak był pijany, że
nie wiedział, co czyni.

—* **Strzałkowo.** W sąsiednim Mielżynie spło-
nął ratusz aż do fundamentów. Pożar wybuchł w
sobotę około godz. 4 -tej z rana.

— Złodziej włamał się do składu kupca Fische-
ra. Przy wyważaniu okna zdybał go ojciec pana
F. i usiłował go przytrzymać, lecz wywłaszczyciel
silniejszy, wyrwał się starcowi, odgrazając się mu
rewolwerem, i zbiegł. Pies policyjny nie zdołał
rabusia wytropić.

PRUSY ZACHODNIE.

—* **Gdańsk.** Robotnika Otona Strenga ze Sidlic
skazał tutejszy sąd ławniczy za obrazę na trzy mie-
siące więzienia. Kiedy przewodniczący ogłaszał
wyrok, Streng wpadł we wściekłość i uderzył pię-
ścią w stół i hałasował, za co podyktowano mu
trzy dni aresztu natychmiastowego. Woźny sądo-
wy Lehmann odprowadzał go do celi. W sieni
Streng rzucił się jak tygrys na Lehmana, powalił
go o ziemię i w bestyalski sposób pożał go nożem.
Na krzyk napadniętego nadbiegł policyjant Kampow-
ski i uderzył zbrodniarza pałaszem w głowę. Wów-
czas Streng porzucił swą ofiarę i z nożem w ręku
rzucił się na policyjanta, raniąc go ciężko w nos i
usta. Krew trysnęła strumieniem i zalała oczy
Kampowskiemu, a chwilę tę wyzyskał zbrodniarz
i uciekł. Niedługo jednak cieszył się złotą wolno-
ścią, gdyż jeszcze wieczorem przyaresztowali go
w mieszkaniu policyjanci kryminalni. Stan Leh-
manna jest groźny.

Wielebnemu
ks. prob. Leopoldowi Jędrzejczykowi
w Boguszycach
na dzień Imienin 15. listopada.

Czcigodny nasz Duszpasterzu!

Trudów nie szczędzisz, by światłem wiary
Oświecać dusze, zaszczepiać cnotę,
Pozwól nam za Twe wzniosłe ofiary,
Za Twoje serce ojcowskie, złote,
W dniu uroczystym Twego imienia
Złożyć Ci z głębi serca życzenia.
Oby Wszechmocny dał Ci długi,
Błogosławieństwa zsyłał obficie,
Stokrotnie płacił Twoje zasługi,
Byś kroczył w szczęściu przez całe życie!

Tego życzy z całego serca

Związek św. Józefa z Boguszyca i Dzwonic.

Ostatnie wiadomości.

Pokój.

Londyn, 12 listopada. Biuro Reutera donosi z
Konstantynopola, że Turcy zwróciła się do Buł-
garyi wprost, prosząc ją o zaprzestanie dalszych
kroków zaczepnych.

Pocztą Redakcyi.

— Do Berlina. Prosimy o podanie nam
numerów „Gazety“, których Pan nie otrzymał, a
prześlemy je odwrotnie. W tym razie nie my za-
winiliśmy, lecz pocztą, gdyż Pan na pocztę „Ga-
zetę“ zapisał. W takim zaś razie pocztą sama ga-
zety pakuje i rozsyła, a nie ekspedycja nasza.

NADESŁANO.

Paweł Walter, Opole ul. Ciesielska 1.
i Jan Szczeszyński w Król. Nowejwsi
polecają

MESSM FR^A HERBATE

doskonałą w smaku, taną w użytku.
Funt od 2.60 pocz., 100 gramów od 55 fen.

Prawdziwe papierosy

Begler-Beg
10 sztuk 20 fen.



— Ceny targowe te same co w przeszłym nu-
merze, gdyż nie zaszła żadna zmiana.

Co raz to większa jest liczba tych gospodyń, które przy obecnych drogich cenach mięsa regularnie **Knorra** kostek do zupy używają, ale
jeszcze więcej gospodyń mamy, które jeszcze nie znają praktycznej i potrzebnej zupy **Knorra** w gospodarstwie. Dla czego? Bo wiele
z nich myśli, że fabrykant nie może dostarczyć za 10 fen. 3 talerzy dobrej zupy. Dla czego może **Knorr** za kilka fenygów tyle dać?
Bo w wielkiej fabryce wszystkie korzyści zakupna, wyrobu i wysyłki się łączą. Każdy, kto sobie kupi za 10 fen. jedną kostkę zupy
Knorra, ma wszystkie korzyści razem. Proszę spróbować z jedną kostką zupy **Knorra**, jest ona lepszą niż inne! :: :: :: :: ::



Każdy oszczędza dużo pieniędzy

gdy na teraźniejszy sezon jesienny i zimowy

przy zakupie garderoby dla panów i chłopców uda się do mojej firmy.

Pozwalam sobie prosić o odwiedziny mojego składu, bez przymusu zakupna. Z każdych potrzebnych artykułów, jest u mnie największy wybór.

Jako nadzwyczajności polecam:

Ubrania dla chłopców do szkoły, z kieszonkami jak mufka, i ciepłą podszewką od	2,50 M. pocz.	Ubrania dla panów	od 13,00 M. pocz.
Ubrania dla chłopców do szkoły, we wszystkich możliwych materyach	3,75 M. „	Ulstry dla chłopców	od 7,50 M. „
Jupy dla chłopców na każdy wiek i każdej wielkości.	2,75 M. „	Ulstry dla młodzieńców i burszów	od 12,00 M. „
Jupy dla burszów i młodzieńców w każdej formie od	4,50 M. „	Ulstry dla panów w największych kolorach	od 15,00 M. „
Jupy dla panów sportowe i domowe w każdej możliwej materyi od	6,00 M. „	Specjalność nieprzemakalne pelervny na niepogodę dla panów od	8,00 M. „

S. Riesenfeld nast. Opole, Rynek nr. 8

pierwszy i najstarszy skład w miejscu.

Założony 1882.

Proszę dokładnie uważać na firmę i nr. 8 obok siodlarza Gattkiego.

Karol Zalder mistrz kuśnierski

Opole,
Odrzańska ul. 2

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów futrzanych łaskawej uwadze.

Futra (kożuchy) z poszyciem i bez takowego.
Zakłady futrzane dla panów, jakle futrzane dla kobiet,
spodnie futrzane, rękawiczki futrzane, fussy, dywany, mufy do polowania,
jako też wszystkie gatunki futrzanych, filcowych i sukiennych czapek dla panów i chłopców.

Garnitury futrzane dla pań.

Odnowienia i reperacje prędko i tanio.

Dalej obuwie filcowe, wysokie i niskie, z skórzaną podeszwą i bez takowej, z obszyciem do sznurowania i z klamrami, dla panów, pań i dzieci w największym wyborze po najtańszych cenach. Pantofelki, ogrzewacze do palców przy nogach i podeszwy do wkładania.

Parasole.



Żądajcie

cennik franko i darmo
na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki krzyżki, medaliki, breloki, bransoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczenia włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stęple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chustki, fartuchy itd.

Adres:
Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstr. Nr. 8.

Polecam moje znane, świeże

pal. KAWY

funt

1.50 1.60, 1.80

kawa słodowa Kneippa

po 35 fen.

Kawa słodowa

luźna po 15 fen.

Kawa żytnia

po 18 fen.

Prawdz. kawa zdrowia dr.

Lutzego

paczka 10, 20, 30.

Lupinki kakaowe

funt 10 fen.

Herbata kakao mar.

gwiazda funt 30 fen.

Kakao gwar. czyste

funt od 80 do 90

Czekolada gwar.

czysta funt 80 fen.

jako też wszystkie

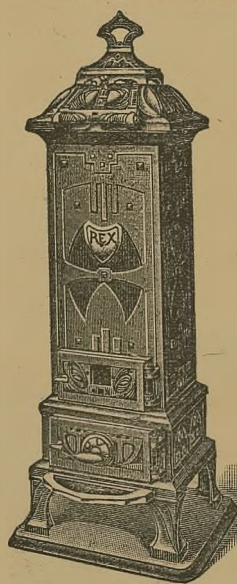
towary po najszybszych cenach.

Paweł Walter,

Opole, Ciesielska ul. I.

Telefon Nr. 60.

Pierw. opolska palarnia kawy.



Wielki wybór w piecach

utrzymujących stale ogień od zwyczajnego do najwykwintniejszego wykonania, tylko najlepsze fabrykaty, poleca po

najtańszych cenach

Józef Scheer,

ul. Odrzańska 5.

handel towarów żelaznych.

Magazyn sprzętów kuchennych i domowych.

Telefon nr. 582

Polecam nadal:

farynę I^{ca} przesiewaną i nieprzesiewaną funt po 22 fen.

kawę pod gwarancją dobrą i czystą „ od 1,45 mk.

kakao (pod gwarancją czyste) „ „ 80 fen.

herbatę kakaową (cukrzoną) „ po 25 „

lupinki kakaowe (przesiewane) „ „ 8 „

Na wszystko udzielam 5-proc. rabatu w znaczkach lub gotówką.

B. Cytronowski nast. właśc. Carl Stiebler
ul. Odrzańska 21.

Opole, Rynek 15. **Emil David** Opole, Rynek 15.

Kto potrzebuje ubrania męskiego lub dla chłopców, proszę, aby przyszedł do mojego składu towary oglądać, bez przymusu zakupna.

Każdy uzna, że muszę być najtańszy, bo kupuję wszystkie moje towary za gotówkę, tylko wypróbowany dobry gatunek przez dobrych krawców zrobione.

Dla tego też jest zawsze u mnie sposobność, aby się za małe pieniądze pięknie ubrać.

Niek które przykłady:

Dla panów ubranie od 10 M. pocz. | Dla panów paltoty od 9 M. pocz.
— — Ulstry — 13 — | — — jupy — 5 —

Dalej wielki wybór w ubraniach dla burszów, młodzieńców, i chłopców nadzwyczajnie tanio.

Dla tego niech nikt nie zapomni przed zakupem u mnie i bez przymusu zakupna ubrania sobie obejrzeć.

Oszczędza się dużo pieniędzy.

Heinrich Geyer właśc. J. Chamrad

Róg Rynku Opole Tel. 276

Nowo zaprowadzono! Konfekcja damska

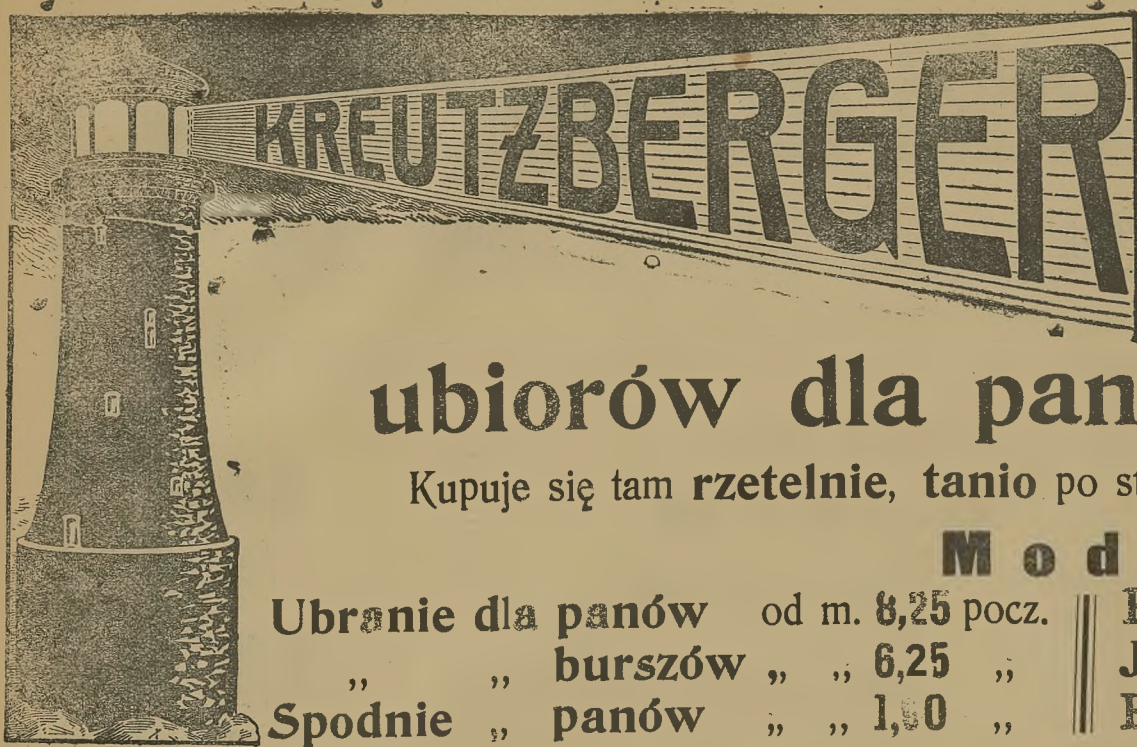
plaszcz, paltoty, i gotowe kostiumy.

Skład bluzek jest znacznie powiększony.

Staram się zawsze, aby od najtańszego do najlepszego gatunku najnowsze rzeczy zaprowadzać.

Stałe ceny.

Ściśle rzetelna usługa.



Darmo



nie dostanie się u nikogo towarów, ale najlepiej i najtaniej kupuje się u mnie w największym specjalnym na Śląsku domu

Proszę się nie mylić i uważać na firmę.

ubiorów dla panów i chłopców

Kupuje się tam rzetelnie, tanio po stałych cenach.

M o d n o

Ubranie dla panów	od m. 8,25 pocz.	Paltoty dla panów	od m. 8,50 pocz.
„ „ burszów „ „	6,25 „	Jupy „ „	4,75 „
Spodnie „ panów „ „	1,00 „	Peleryny „ „	6,75 „

Adolf Kreutzberger Opole, Rynek 18.

Firma Adolf Kreutzberger, Wrocław posiada własną fabrykę i 20 filii.

Bardzo jędrne podeszwy

i kawałki do podeszw
najlepszego garbowania i wszystkie
artykuły potrzebne dla szewców
kupuje się tanio u

J. J. Orgler, handel skór,
ul. Odrzańska 14
obok kościoła katolickiego.

Buty

Czarne półbuty od mk. 8 pocz.
„ buty kropowe „ mk. 11 „
Buty dla chłopców
w największym wyborze.
Kamasze dla panów ze skóry boks
od mk. 6,75 pocz.
Kamasze dla panów do sznurow.
od mk. 6,25 pocz.
Damskie trzewiki do sznurowania
od mk. 6,25 pocz.

Wszystko w znanym dobrym gatunku.

C. Löwenstamm właśc. H. Hartmann
Opole, ulica Krakowska

Futra (kożuchy)

przerabia się dobrze i tanio i
daje się nowe poszycia.

Mikołaj Pollok.

mistrz kuśnierski
Opole, Odrzańska ul.
Czarny Orzeł.

Gonda

w Poznaniu, przy ul. Warszawskiej 9-10
poleca swe wyroby

ezekoladowe i kakao

we wszystkich gatunkach, nie ustępujących
co do dobroci i najlepszym wyrobom zagra-
nicznym. — Do nabycia w cukierniach w
składach kolonialnych i delikatesów.

Zakład dentystyczny

Kościelna ul. 10¹ Opole, Kościelna ul. 10¹
Wechód przy regu z ul. Conventstr.

Antoni Dams, dentysta.

Sztuczne zęby z płytami złotymi i kauczu-
kowymi.
Złote korony, zęby sztyftowe i najnowsze
wprawienie zębów bez płyt.

Plomby złote, porcelanowe i cementowe.

Wrywanie zębów bez bólu.

Najlepsze wykonanie i najtańsze obliczenie.

Polecam się uniżenie

Antoni Dams.

?

Stieblera

Elektoral

(prawnie zastrz.)
mielona kawa patentowa,
najszlachetniejszego ga-
tunku z dodatkiem suro-
gatu.

Gotowa do naparzenia.

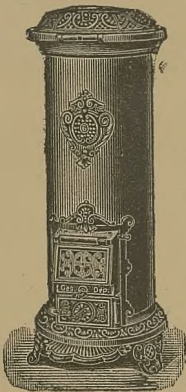
Znakomicie zastępuje
czystą kawę ze ziarna.

Originalne opakowanie
1/4 kilo za 70 i 60 fen.

Otto Stiebler

Filia w Opolu
ul. Krakowska 37.

Piece żelazne, rury, pudła do węgla,



parowniki cynkowe, dobre piły,
maszyny do krajania chleba, wagi do
zboża i siana,
maszyny do żdźmymania bielizny.

Narzędzia dla stolarzy, cieśli i mularzy.

Noże i widelki z słynnej fabryki
Hammesfara-Solingen.

poleca po cenach umiarkowanych

L. Rydlewski, handel żelaza

Kościelna ulica 5.

Wszystkie gatunki surowej skóry

jak koziej, cielęcej, wołowej i końskiej,
zajęczej i króliczej skórki, oraz
z kuny i tchórzej

kupuję i płacę najwyższe ceny

Heinrich Brahn, Opole

ulica Mikołaja, róg Rynku.

Na świnobicie mam wszystkie jelita i szpilki
drewniane do kiełbas na składzie.

Farbiernia i chem. pralnia

Emil Güttler, Opole

Gosławska ul. 29, Krakowska ul. przy Placu
rejonowym, Kościelna ul. 8.

Chemiczne czyszczenie i farbowanie
wszelkiej garderoby męskiej, damskiej i
dziecięcej chustek na głowę i do okrycia,
jacek, zapasek, spódnic, haftowanie lauf-
rów i serwetek.

Pralnia i napinanie firanek.

Wypalanie plis do sukien.

Podeszwy

skórę wierzchnią,

cholewy, kopyta, obcasy gu-
mowe, jako też wszelkie przy-
bory szewskie

kupujecie dobrze i tanio

w Spółce szewskiej, sp. z o. p.
handel skóry w Opolu, przy targu Masłanym

Na wesela!

Nowe krawatki piękne i dobre, chus-
tki na szyję, ko-
szule, gacie, skar-
petki, kołnierzyki, przodki, portmonetki,
szelki, chustki do nosa, parasole, rękawicz-
ki, jaki, jedwabne chustki na szyję i t. d.

Wetna zimowa!

pończochy, jedwabne koronki, obsadki i
sznury, borty pluszowe i t. d. najtaniej u

J. Chrometzki

fabryka waty ul. Odrzańska 12.

!Lepiej nie możemy!

się o nasz interes postarać, jak tylko was
szan. czytelnicy i kochane czytelniczki ser-
decznie upraszam: kupujcie na wesela i
inne rodzinne uroczystości, różne
wina, piwa, lemoniady, likiery itd.

u Pawła i Maryi Białek

Centralna Oberża pod złotym orłem
Odrzańskie Przedm. Plac Wrocławski 11.

Na wesela ceny wyjątkowe.

Młoda para otrzyma piękną pamiątkę.
Talerze, noże, widelki, szkło pożyczam bez zapłaty.

Len do wyrobiania oleju i kołaczuchów

kupuję i mam także len na sprzedaż.

Michał Kijański

Wielki Dobrzyń.